

Barbara Stanisławczyk

Prasa jako forum ideologicznego ataku liberalnej lewicy na Kościół katolicki = The media as the forum of the ideological attack of liberal leftists on catholic Church

Kultura, Media, Teologia 15, 92-109

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Stanisławczyk, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW

Prasa jako forum ideologicznego ataku liberalnej lewicy na Kościół katolicki

The media as the forum of the ideological attack of liberal leftists on catholic Church

STRESZCZENIE:

TEMATEM ARTYKUŁU JEST KONFLIKT, KTÓRY ROZGRYWA SIĘ W POLSCE OD 1989 ROKU POMIĘDZY LIBERALNĄ LEWICĄ A KOŚCIOŁEM KATOLICKIM, W KTÓRYM TO KONFLIKCIE WAŻNĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ MEDIA. STANOWIĄ ONE NIE TYLKO FORUM, NA KTÓRYM TOCZY SIĘ ÓW SPÓR, ALE SĄ TAKŻE JEGO ZAANGAŻOWANA, ATAKUJĄCA STRONĄ. ATAK LIBERALNEJ LEWICY NA KOŚCIOŁ JEST ELEMENTEM SZERSZEGO ZJAWISKA, KTÓRE GEORGE WEIGEL NAZWAŁ „WOJNĄ KULTUROWĄ” (CULTURE WAR), INNI ZAŚ MÓWIĄ O „WOJNIE CYWILIZACYJNEJ”. ROZGRYWA SIĘ BOWIEM WALKA O SYSTEM WARTOŚCI W CAŁYM ZACHODNIM ŚWIECIE; CZY BĘDZIE ON NADAL ODWOŁYWAŁ SIĘ DO BOGA, RODZINY, NARODU, CZY TEŻ UCZYNI CZŁOWIEKA SUWERENEM I PRZYJAZNA MU ABSOLUTNĄ WOLNOŚĆ, TWORZĄC TYM SAMYM NOWĄ „ŚWIECKĄ RELIGIĘ”. KTO W TEJ KONFRONTACJI WYGRA?

SŁOWA KLUCZOWE:

LIBERALNA LEWICA, KOŚCIOŁ, KOŚCIOŁ „OTWARTY”, WOJNA CYWILIZACYJNA, MEDIA, SYSTEM WARTOŚCI, ŚWIECKA RELIGIA, FUNDAMENTALIZM, NEOLIBERALNA MODERNIZACJA

ABSTRACT:

THE ISSUE OF THE ARTICLE IS A CONFLICT BETWEEN LIBERAL LEFTISTS AND THE CATHOLIC CHURCH, ONGOING IN POLAND SINCE 1989. THE MEDIA ARE RIGHT IN THE MIDDLE AT THIS CLASH, NOT ONLY AS THE FORUM OF THE DISPUTE BUT ALSO AS A PARTY TO THE CONFLICT. THE DISPUTE IS A PART OF A WIDER PHENOMENON, CALLED THE “CULTURE WAR” BY GEORGE WEIGEL AND THE “WAR OF CIVILIZATION” BY OTHERS. WE CAN SEE THE BATTLE OF VALUES IN ALL WESTERN WORLD; WILL IT REFER TO GOD, FAMILY, NATION OR WILL IT MAKE A MAN THE SOVEREIGN AND ADMIT HIM THE ABSOLUTE FREEDOM, THEREBY CREATING A NEW “LAIC RELIGION”. WHO WILL BE THE WINNER OF THIS CONFRONTATION?

KEYWORDS:

LIBERAL LEFTISTS, CHURCH, MODERN CHURCH, THE WAR OF CIVILIZATION, THE MEDIA, VALUES, LAIC RELIGION, FUNDAMENTALISM, NEOLIBERAL MODERNIZATION

Przeciwmiotem analizy, która została dokonana w niniejszym artykule, jest spór toczący się w Polsce od 1989 roku pomiędzy liberalną lewicą a Kościołem katolickim, w którym to sporze ważną rolę odgrywają media. Spór ten jest walką o wartości, o koncepcję prawdy, o miejsce oraz o rolę Kościoła w państwie i w ogóle w świecie. W swoim artykule skupiłam się głównie na publikacjach prasowych, drukowanych w ogólnopolskich dziennikach i tygodnikach w latach 1989-2013, pomijając media elektroniczne. Główny front i źródło ideologicznego ataku na Kościół katolicki stanowi bowiem prasa drukowana. Pozostałe media są tylko jej dopełnieniem. Materiały w nich zamieszczane na powyższy temat sprowadzają się najczęściej do komentowania faktów prasowych, a w publicystycznych dyskusjach poświęconych temu tematowi biorą udział głównie dziennikarze prasowi. Media elektroniczne, gdy chodzi o myśl, są więc wciąż wtórne w stosunku do prasy. To prasa stanowi podstawowe forum konfliktu, ale jest także jego zaangażowaną stroną.

Celem moich badań nie była analiza ilościowa zjawiska, ale wskazanie jego istoty. Nie sposób w tak krótkiej formie przedstawić udziału wszystkich tytułów prasowych i mediów elektronicznych w omawianej debacie tak, jak nie sposób przeanalizować wszystkich publikowanych tekstów o tej tematyce, biorąc pod uwagę zakres czasu (1989-2013) i liczbę publikacji¹. Skupiłam się na tytułach, które w tej konfrontacji odgrywają najistotniejszą rolę, stanowią nie tylko forum ideologicznego ataku, ale również jego źródło i w tym kontekście są tytułami sztandarowymi. Skupiłam się też na tych publikacjach, które stanowią niejako punkty zwrotne w historii konfrontacji i określają jej istotę. Celem analizy były również przyczyny ataku na Kościół, w szczególności na Kościół katolicki, i tu posłużyłam się źródłami i opracowaniami dotyczącymi tematu, wykraczającymi poza źródła prasowe.

Ideologiczne źródło przyczyn ataku na Kościół

Wspomniana wyżej konfrontacja stron jest częścią konfliktu, jaki rozgrywa się w całym zachodnim świecie². Świat stoi bowiem przed cywilizacyjnym rozstrzygnięciem dotyczącym systemu wartości. „Czy będzie on ściśle indywidualistyczny, czy odwoła się także do wspólnoty? Czy zdefiniuje jednostkę jako suwerena, przyznając jej absolutne prawa i wolności, tworząc tym samym specyficzną »nową świecką religię«, czy też powiąże wolność człowieka z rodziną, narodem, także tym, co nadprzyrodzone: Bogiem”³. Kościół, stojąc na straży chrześcijańskich wartości broni życia, godności człowieka, rodziny i narodu, jako naturalnych wspólnot, pochodzących od Boga; broni patriotyzmu, czyli wszystkiego tego, co stoi na drodze budowania przez lewicę „nowego ładu”.

W Polsce przystąpiono do toczenia sporu o wartości z gorliwością neofity i zaangażowaniem wprost proporcjonalnym do stopnia religijności społeczeństwa, jego postko-

¹ Szerokie omówienie prasowych ataków na Kościół katolicki znaleźć można w książce J. R. Nowaka, *Walka z Kościołem i Narodem w mediach*, Szczecinek 1999.

² Zob. R. De Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009, s. 7.

³ T. Żukowski, *Raport o czasie wyjątkowym*, „Teologia Polityczna” 2005-2006 nr 3, s. 23.

lonialnych kompleksów, wynikających z pięćdziesięcioletniej przymusowej politycznej przynależności do Europy Wschodniej (kulturowo zawsze pozostawaliśmy w Europie Zachodniej)⁴ i dogonienia Zachodu. Rozgrywa się walka o „władzę nad duszami”, bo tylko tak można zmienić kształt cywilizacji⁵. Trudno zaś walczyć o duszę społeczeństwa, gdy władzę nad nią sprawuje utrwalona i gorliwa wiara⁶. Tradycyjny Kościół w Polsce broniący moralności chrześcijańskiej w życiu publicznym przed wpływem postmodernizmu, utrudniający neoliberalne modernizowanie społeczeństwa, integrujący naród, stał się dla liberalnej lewicy wrogiem numer jeden. Walkę „na śmierć i życie” wypowiedział mu na łamach „Gazety Wyborczej” w imieniu „liberałów” pisarz i publicysta, Jerzy Sosnowski, stwierdzając: „Jesteśmy naprawdę wrogami (...) musi się tu rozegrać walka prowadząca do wyniszczenia, uczynienia bezsilnym któregoś z przeciwników. Bo narodowi katolicy nie spoczną, póki nie zorganizują Polski po swojemu”⁷. Czy spocznie liberalna lewica? Nic na to nie wskazuje.

W retoryce środowiska liberalno-lewicowego tradycyjny Kościół katolicki to byt zagrażający demokracji, który dąży do utworzenia państwa wyznaniowego i do klerykalizacji życia publicznego, ograniczającego ludzką wolność⁸. Adam Michnik stwierdził, że „Jan Paweł II nie lubi zachodniej cywilizacji, w której dostrzega rozbrat ze światem wartości”⁹. Kolejne batalie rozegrały się, kiedy wprowadzono, przy ostrym sprzeciwie środowisk lewicowo-liberalnych, religię do szkół i zawieszono w nich krzyże (1990); a także wtedy, kiedy Kościół i środowiska katolickie domagały się zapisu w ustawie o radiofonii i telewizji, wymagającego od nadawców respektowania wartości chrześcijańskich (1992). Kolejna batalia toczyła się w czasie i po wprowadzeniu ustawy antyaborcyjnej (1993). Adam Michnik dostrzegł „w wypowiedziach niektórych biskupów, a zwłaszcza w głosach polityków popieranym przez tych biskupów” nowy ton; ton Kościoła „triumfującego po zwycięstwie, który tylko sobie przypisywał zasługę”, traktując tych, którym „nie odpowiadała zasada nauczania religii w szkole”, którzy „sprzeciwiali się kryminalizacji aborcji”, którym „nie odpowiadał projekt wpisania do ustawy o środkach masowego przekazu i konstytucji obowiązku »poszanowania wartości chrześcijańskich«” jako „nie wdzięczników i wrogów Kościoła, religii, Chrystusa”. Adam Michnik stwierdził, że „Episkopat przemówił językiem twardych żądań, a na krytyczne uwagi odpowiedział języ-

⁴ Zob. J.J. Lipski, *Czy Polska leży w Europie*, w: Tenże, *Pisma Polityczne*, Warszawa 2011, s. 355-367.

⁵ Zob. G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Kęty 2009, s. 13.

⁶ Tamże, s. 68-70.

⁷ J. Sosnowski: *Wizyta w obcym kraju*, „Gazeta Wyborcza”, 30.03.1993, s. 15.

⁸ Zob. Cz. Miłosz, *Państwo wyznaniowe? Rozważania o teokracji, państwie wyznaniowym i prawie naturalnym*, „Gazeta Wyborcza”, 11.05.1991, s. 8-9; Leszek Kołakowski, *Krótką rozprawa o teokracji*, „Gazeta Wyborcza”, 24.08.1991, s. 12; *Bóg, czyli wielkie zło*, z R. Dawkinsem, profesorem Uniwersytetu w Oksfordzie i autorem kontrowersyjnego bestsellera *Bóg urojony* rozmawia Marcin Fabjański, „Przekrój”, 14.06.2007, s. 36-39; J. Makowski, *Bogu co cesarskie*, „Newsweek”, 17.06.2007, s. 19-21; A. Michnik, *Czy Piłat był liberalnym demokratą?*, „Gazeta Wyborcza”, 23.12.2006, s. 10-12; A. Michnik, *Kościół - prawica - monolog*, „Gazeta Wyborcza”, 27-28.03.1993, s. 12-15.

⁹ A. Michnik, *O zbawczej i groźnej sile konserwatyzmu*, „Gazeta Wyborcza”, 4.11.1993, s. 9.



Papież Polak przypomniał wkład naszego państwa w historię Europy, sięgając w daleką przeszłość, do chrztu Polski, a zwłaszcza Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku, bitwy pod Legnicą (1241 r.), dzięki której Polska zatrzymała najazd Mongołów na Europę, aż po walkę z nazistami w 1939 roku, Powstanie Warszawskie 1944, którym Warszawa zareagowała na „horror okupacji”, a następnie „Solidarność”, który to ruch doprowadził do upadku systemu totalitarnego.

kiem wojny religijnej, krucjaty. (...) W ten sposób kształtuje się – nigdy jasno nie wypowiedziana – wizja Kościoła jako swoistego *nad-urzędu*, który władny jest decydować praktycznie o wszystkich sferach życia publicznego i indywidualnego. (...) Każda próba instytucjonalizacji norm katolickich w system rygorów prawnych regulujących obyczajowość »wspólnego domu« godzi w zasady społeczeństwa otwartego; jest politycznym fundamentalizmem i prowadzi do dyktatury”¹⁰.

Inna była też wizja „powrotu do Europy”. Jan Paweł II podkreślał, że „trudno byłoby bez uściśleń zgodzić się z tezą, według której Polska »musiałaby wracać do Europy«. Polska była już w Europie, skoro aktywnie uczestniczyła w jej tworzeniu”¹¹. Papież Polak przypomniał wkład naszego państwa w historię Europy, sięgając w daleką przeszłość, do chrztu Polski, a zwłaszcza Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku, bitwy pod Legnicą (1241 r.), dzięki której Polska zatrzymała najazd Mongołów na Europę, aż po walkę z nazistami w 1939 roku, Powstanie Warszawskie 1944, którym Warszawa zareagowała na „horror okupacji”, a następnie „Solidarność”, który to ruch doprowadził do upadku systemu totalitarnego. Wkładem tym było także powołanie papieża Polaka, pierwszego w historii nowożytnej Kościoła papieża nie-Włocha, i to właśnie z Polski. „Nie było to jedynie powołanie konkretnego człowieka, ale całego Kościoła, z którym był on związany od urodzenia; pośrednio było to także powołanie narodu, do którego należał”¹². Jan Paweł II, jak i konklawne, które tego wyboru dokonało, widzieli w tym „znak czasu” i powierzoną poprzez ten znak misję nie tylko Kościoła, misję nie tylko dla Polski, ale i dla całej Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności w tworzeniu się Europy zjednoczonej. W książce „Pamięć

¹⁰ A. Michnik, *Rozmowa z integrystą*, „Gazeta Wyborcza”, 7-8.11.1992, s. 8-9.

¹¹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 142.

¹² Tamże, s. 147.

i tożsamość” Ojciec Święty podkreślił: „Jak mi się wydaje, najbardziej znaczącym wkładem, jaki narody tego regionu mogą zaoferować, jest obrona własnej tożsamości. Narody Europy Środkowo-Wschodniej pomimo wszystkich przeobrażeń narzuconych przez dyktaturę komunistyczną zachowały swoją tożsamość, a poniekąd nawet ją umocniły (...). Myślę, iż właśnie z tego punktu widzenia toczy się tutaj jakieś wielkie duchowe zmaganie, od którego zależeć będzie oblicze Europy tworzące się na początku tego tysiąclecia”¹³. Piotrowi Pacewiczowi, zastępcy redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” nie podobał się ten „polonocentryzm” i zachwyty nad „dzielnymi czynami naszych przodków, którzy z Bożym imieniem na ustach rządili mądrze, a jak trzeba było, wyrzynali najeźdźców”¹⁴. Występował on więc w obronie pamięci ofiar „wojen krzyżowych”: „W ulubionych przez Papieża wycieczkach historycznych pojawia się niepokojący ton etniczno-religijnej wyższości. Obraz Tatarów spod Legnicy, którzy zgodnie z powszechnym wówczas obyczajem najeżdżali i mordowali, kogo się dało, zbyt gładko wpisuje się w przeciwstawienie dobrych chrześcijan i gorszych pogan. Trzeba być ostrożnym, by nie oddalić się od prawdy i nie obrazić licznych w Europie imigrantów z Afryki, Azji czy Ameryki Południowej, którzy w historycznej pamięci zachowali najeźdźców z krzyżem na piersiach”¹⁵. Jerzy Sosnowski zarzucił Papieżowi, iż nie opowiedział się po stronie „Kościoła otwartego” i że „przy wszystkich swoich zasługach Jan Paweł II zahamował przeobrażenia współczesnego katolicyzmu”¹⁶. Natomiast Zbigniew Mikołajko oskarżał Papieża o „wyraźne zawężenie granic chrześcijańskiej wolności” i uleganie pokusie „języka totalnego”¹⁷. Podkreślał on także, że „nauczanie Jana Pawła II trafia na targowisko idei jako jedna z wielu idei do wyboru. I niekoniecznie musi budzić akceptację”¹⁸.

Solą w oku liberałów i lewicy stał się ojciec Tadeusz Rydzyk i media, których był założycielem i które stały się duchową przystanią dla „ofiar transformacji”, tj. dużej części społeczeństwa, mieszkańców małych miast i wsi, zwłaszcza ludzi starszych. Dla nich zmiany ustrojowe nie przyniosły nic poza upokorzeniem, biedą i przeświadczeniem, że państwo zapomniało o najsłabszych. To oni płacili największą cenę za porozumienia okrągłego stołu, za reformy Balcerowicza i polityczny kapitalizm. Traktowani byli przy tym z pogardą, jako nieudacznicy, niepotrafiący sobie radzić w nowej rzeczywistości, a więc sami winni swego losu, bo przecież liberalny świat kapitalizmu dał im szansę walki o lepszy byt, nieważne, że nie dał im możliwości¹⁹. Rzesze takich ofiar nie znajdując radości w szybko zmieniającym się świecie znalazły pocieszenie w Bogu, a ostoję w „Telewizji Trwam” i „Radiu Maryja”. Rozmodleni słuchacze i widzowie na tle liberalizującego się, goniącego Europę kraju, i snobującego się na „światowców” społeczeństwa, wydawali się

¹³ Tamże, s. 148.

¹⁴ P. Pacewicz, *Moja podróż z Papieżem*, „Gazeta Wyborcza”, 12.06.1997, s. 16.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ J. Sosnowski, *Poważne pytania, smutne odpowiedzi*, „Gazeta Wyborcza”, 13.10.1992, s. 16.

¹⁷ Z. Mikołajko, *Pokusa pasterskiej czujności*, „Gazeta Wyborcza”, 11.10.1993, s. 13.

¹⁸ Tenże, *Demokracja śmierci*, „Gazeta Wyborcza”, 8.04.1995, s. 15.

¹⁹ Zob. D. Ost, *Kłeska Solidarności*, Warszawa 2007, s. 29-32, 48-52, 56.



Liberalna lewica podzieliła Kościół tak, jak społeczeństwo: na tradycyjny (społeczeństwo konserwatywne) i nowoczesny (społeczeństwo liberalno-lewicowe).

anachroniczni, „niedzisiejsi”, zacofani. Liberalna lewica nazwała ich „ciemnogrodem”, a wywodzący się ze środowiska liberałów przyszyły premier dostrzegł znak rozpoznawczy tego środowiska w nakryciu głowy wiernych i od niego nazwał społeczność Radia Maryja „moherowymi beretami”, które szybko stało się synonimem czegoś gorszego, wręcz śmiesznego, popularnie zwanego „obciachem”. Nawet ludzie wierzący, również część duchownych, odcinała się od Radia Maryja. Dla niektórych była to sprawa estetyki i anachronicznego języka, którymi się posługiwało Radio, inni podejrzliwie patrzyli na działalność ojca Tadeusza Rydzyka, traktując ją jako działalność quasi polityczną. „To, co w katolicyzmie europejskim zdaje się oczywistością, w Polsce wciąż jest przedmiotem debaty, której rezultat bynajmniej nie jest przesadzony”, stwierdził Adam Michnik²⁰. I wraz z całą formacją liberalno-lewicową przeciwstawiał Kościołowi „integrystycznemu” Kościół „otwarty” jako podążający za duchem czasów, nowoczesny, elegancki, rozumiejący potrzeby współczesnego człowieka i problemy współczesnego świata, a więc Kościół europejski; Kościół, który idzie ze światem, a nie przeciw światu, z człowiekiem, a nie przeciw człowiekowi. Liberalna lewica podzieliła Kościół tak, jak społeczeństwo: na tradycyjny (społeczeństwo konserwatywne) i nowoczesny (społeczeństwo liberalno-lewicowe). Jak w każdej innej sferze życia, również w religijnej, odwołanie się do liberalno-lewicowej ideologii, do Kościoła „otwartego”, było w owym czasie referencją zapewniającą przychylność. Świadczyło o przynależności do „lepszego” części społeczeństwa i otwierało drogę do kariery. To jego przedstawiciele gościli na liberalnych salonach, reprezentowali w mediach katolików²¹. Adam Michnik w książce *Kościół, lewica i dialog*, odżegnując się od antykościelnego obскурantyzmu lewicy laickiej, stwierdził, że musi ona „obdarzać całą sympatią katolicyzm „otwarty” (choć nie na ugode) i tolerancyjny (choć nie wobec totalizmu)²². „Okretem flagowym” Kościoła „otwartego” był (i jest) „Tygodnik Powszechny”. Słowa uznania dla „Tygodnika” Adam Michnik wyraził słowami: „Kochamy »Tygodnik Powszechny«”. Wymienił wiele powodów tego uczucia, przede wszystkim „europejskość” „Tygodnika”, która realizuje się w tym, że pismo „potrafi respektować i budować europejskie normy uczciwości, pluralizmu i zdrowego rozsądku”²³. Retoryka zastosowana przez

²⁰ A. Michnik, *Czy Piłat był liberalnym demokratą?*, „Gazeta Wyborcza”, 23.12.2006, s. 10.

²¹ R. Graczyk, *Kościół tak otwarty, że aż zamknięty*, „wSieci”, 10-16.06.2013, s. 56-58.

²² A. Michnik, *Kościół, lewica i dialog*, Warszawa 1998, s. 181.

²³ A. Michnik, *Dlaczego kochamy „Tygodnik Powszechny”*, „Gazeta Wyborcza”, 24-25.03.1990, s. 2.

Adama Michnika brzmi jak kazuistyka, jako że „europejskie normy” od wieków odnoszą się do tradycyjnej moralności chrześcijańskiej i z niej wynikają. Te ostatnie tradycyjny Kościół katolicki pielęgnuje. Jakie więc „europejskie normy” ma na myśli redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”? Czy myśli on o normach prawnych, które liberalnej lewicy w dużym stopniu udało się w Europie zaprowadzić? Cała wypowiedź Adama Michnika, zawarta w tym artykule²⁴, zdanie po zdaniu, wymagałaby odrębnej analizy i komentarza, ponieważ używa on pojęć, które odrzucając tradycyjną chrześcijańską moralność wymagają ponownego zdefiniowania, a to możliwe jest jedynie w odniesieniu do spójnego systemu etycznego, którego liberalna lewica dotychczas nie zbudowała. Nihilizm, w ujęciu filozoficznym, takim systemem być nie może. Mimo to, w przekonaniu środowiska liberalnej lewicy „Tygodnik Powszechny” był i jest „moralnym autorytetem polskiej inteligencji”, utożsamiając przy tym, w sposób nieuprawniony, polską inteligencję jedynie ze środowiskami liberalno-lewicowymi i lewicowymi, a odbierając to miano inteligentom o innych, choćby konserwatywnych, poglądach.

Kościół „otwarty” na drodze do postmodernistycznej duchowości

Przyjrzyjmy się, jakie miejsce w tej kłótni o religię, Kościół i cywilizację zajmuje sam Kościół, to znaczy ta jego część, która jest określana mianem „Kościoła otwartego”. Weźmy pod uwagę lekturę tytułu, „Tygodnika Powszechnego”. W tekście Piotra Sikory, zatytułowanym „Boga nie da się obrazić” autor pointuje ataki na Kościół: „A może w naszej religijności znajdują się elementy, które same proszą się o drwinę, są bowiem śmieszne albo, co gorsza, szkodliwe – wcale nie przyczyniają się do rozwoju naszego człowieczeństwa i są trudne do zniesienia dla naszego otoczenia? (...) czyn, który wydawał się nam bluźnierczym atakiem na to, co święte, tak naprawdę kruszy nasze ego. Zamiast do protestu i odwetu może być zatem okazją do skruchy. (...) Działania, które wydają się atakiem na to, co święte, naszej świętości mogą się zatem przysłużyć”²⁵. I zgodnie z tą myślą „Tygodnik” udostępnia łamy takim autorom, jak Cezary Michalski, czołowy autor „Krytyki Politycznej” i antyklerykał, czy przywódca skrajnie lewicowego środowiska i jednocześnie redaktor naczelny kwartalnika „Krytyki Politycznej” Sławomir Sierakowski.

²⁴ Tamże: „(...) Kochamy Tygodnik za to, że zawsze umiał mądrze odczytywać znaki czasu w 1956 roku, w 1968 r., 1980 r., w trudnym czasie stanu wojennego i dziś. Kochamy Tygodnik za to, że artykuły programowe pisze krwią lub atramentem, a nigdy wazeliną. Kochamy go za to, że stworzył w obrębie polskiego katolicyzmu nową jakość. Katolicyzm otwarty, tolerancyjny, europejski, że umiał przygarnąć wszystkich braci odłączonych i dzielić się z nimi tym dobrem, które daje chrześcijańska miłość bliźniego. Kochamy Tygodnik za to, że jest pismem prawdziwie europejskim, że potrafi respektować i budować europejskie normy uczciwości, pluralizmu i zdrowego rozsądku. Kochamy Tygodnik za to, że uczył nas w najtrudniejszych czasach jak obronić się przed rozpaczą, nienawiścią, nietolerancją. Za to, że nigdy w najostrzejszych polemikach nie sięgał po brudną, broń pomówienia i oszczerstwa. Kochamy Tygodnik za to, że nigdy nie opuścił Kościoła, a jednocześnie nigdy nie używał Kościoła jako instrumentu gry politycznej. Kochamy Tygodnik za to, że zawsze był wierny znakowi krzyża, ale nigdy nie posługiwał się krzyżem jako instrumentem szantażu politycznego. Kochamy Tygodnik za to, że stworzył pewną szkołę uczciwości w polskim życiu publicznym”.

²⁵ P. Sikora, *Boga nie da się obrazić*, „Tygodnik Powszechny”, 1.04.2012, s. 18.



Środowiska liberalno-lewicowe i lewicowe nie mówią przy tym, że wszystko to, co kryło się za pojęciem „Kościół otwarty”, oznaczało na Zachodzie praktyczny koniec Kościoła.

Środowiska liberalno-lewicowe i lewicowe nie mówią przy tym, że wszystko to, co kryło się za pojęciem „Kościół otwarty” oznaczało na Zachodzie praktyczny koniec Kościoła²⁶. W Holandii podawanej za przykład tolerancji i nowoczesności w dawnych kościołach urządziła się dyskoteki i galerie. Podobnie jest we Francji. W Hamburgu dekonsekwrowany w 2002 roku budynek kościoła ewangelickiego zakupiła islamska wspólnota wiary Al-Nour. Gmach jest objęty ochroną jako zabytek, co oznacza, że nie zostanie dobudowana żadna kopuła czy minaret, jego wnętrze będzie jednak zaaranżowane do potrzeb islamu, a na wieży pojawi się islamski półksiężyc. Oba kościoły chrześcijańskie w Niemczech, katolicki i ewangelicki, pozbywają się od dawna wielu obiektów, lecz przestrzegają zasady, aby nie dostały się one w muzułmańskie ręce, jednak nie jest to możliwe w sytuacji, gdy budynek zostaje wykupiony przez niemieckiego biznesmena²⁷.

Pewien niemiecki menedżer odnosząc się do sytuacji w Polsce, prywatnie wyznał: „Zazdroszczę wam waszego tradycyjnego katolickiego Kościoła. Macie do czego wracać, czego się przytrzymać. Nasz, pływa razem ze światem i gubi się w jego meandrach. Tak jak my. Nie chodzę, nie należę, bo po co, równie dobrze mogę się zgłosić do grupy terapeutycznej albo poczytać o duchowości”²⁸. Okazało się jednak, że życie bez religii staje się dla wielu ludzi nie do zniesienia. Pokazał to najlepiej okres po Rewolucji Francuskiej, kiedy to ci sami ludzie, którzy burzyli kościoły, po niedługim czasie z własnej woli przystąpili do ich odbudowy. Alexis De Tocqueville pracując nad swoim słynnym dziełem „O demokracji w Ameryce”, badał wpływ, jaki wywiera wiara i religia na porządek społeczny, w szczególności na demokrację. W rozdziale poświęconym „głównym przyczynom siły religii w Stanach Zjednoczonych” stwierdził: „Człowiek, jako jedyna spośród wszystkich istot, okazuje przyrodzony wstręt do istnienia, a zarazem ogromne jego pragnienie, gardzi życiem i boi się niebytu. Te różne instynkty nieustannie skłaniają jego duszę do rozmyślenia o innym świecie, a prowadzi go do tego religia. Religia jest więc tylko szczególną formą nadziei, i jest dla ludzkiego serca równie naturalna jak sama na-

²⁶ Zob. G. Himmelfarb, *Religia - „pierwsza z ich politycznych instytucji”*, w: Tenże, *Jeden naród dwie kultury*, Warszawa 2007, s. 102-134.

²⁷ F. Frydrykiewicz, *Kościół stanie się meczetem*, <http://www.rp.pl/arttykul/978105.html>, (dostęp 10.09.2013 r.)

²⁸ Wypowiedź pochodzi z rozmowy, jaką autorka tekstu odbyła z wysoko szaszeregowanym w hierarchii koncernu niemieckim menedżerem, który wolał zachować anonimowość i prywatność religijnych przeżyczeń.

dzieja. Ludzie odchodzą od wiary religijnej przez coś w rodzaju zboczenia inteligencji i w wyniku gwałtu moralnego zadanego swej własnej naturze; wiedzie ich do tego skłonność, nad którą nie mogą zapanować. Niedowiarstwo jest czymś przypadkowym; tylko wiara jest stałym stanem ludzkości”²⁹. Dlatego współczesny liberalny człowiek, odrzucający tradycyjną religię, szuka jej namiastki. A może właściwiej byłoby powiedzieć, że jest mu to podrzucane za sprawą ideologów walczących z chrześcijańską moralnością.

W amerykańskich kampusach uniwersyteckich, jako w miejscu zaszczepiania liberalnej myśli, renesans religijności przybiera formę eklektycznej i synkretycznej „duchowości”. „Jej najbardziej charakterystycznym przejawem jest ruch New Age, który ma równie niewiele wspólnego z tradycyjną moralnością co z tradycyjną religijnością. Studentka zapytana w badaniu o preferencje religijne odpowiedziała: »Metodyści, taoiści, kwarkowie, rdzenni Amerykanie, rosyjscy ortodoksi i Żydzi«. Dla niej znaczyło to, że »działa na rzecz pokoju na świecie, ćwiczy jogę, medytuje, uczęszcza na nabożeństwa metodystów, regularnie bierze udział w ceremoniach amerykańskich Indian i mieszka wspólnie z ludźmi, którzy łączą zainteresowania wieloma innymi duchowymi praktykami«. Badacze społeczni o tradycyjnych poglądach nazywają to »stylem kawiarnianym« lub »supermarketem duchowości«. Inni, bardziej przychylni tym praktykom, preferują godniejsze określenie »transreligijność«”³⁰.

Stylowi „duchowości” ulega także część tradycyjnych religii i Kościołów, jak chociażby Kościół protestancki czy anglikański, dostosowując się do postmodernistycznych wymogów, dzieląc Kościół głównego nurtu na tradycyjne i nowoczesne (progresywne, otwarte). Te ostatnie stały się integralną częścią współczesnej kultury. Są kosmopolityczne, antydogmatyczne i amoralizatorskie. Słowa „grzech” i „zło”, zamieniły na „niestosowny”, „nieodpowiedni”, „nie na miejscu”. Jeśli zaś chodzi o wyznawców modernistycznego nurtu religijności, przestrzegają oni tylko tych przykazań, które im pasują, pozostałe odrzucając³¹. Niewiele ponad jedna trzecia spośród nich jest jedynie przeciwna aborcji, a dwie trzecie z nich twierdzi, że można być dobrym katolikiem nie chodząc do Kościoła. Zgadza się, że religia jest sprawą prywatną, która nie powinna być przedmiotem publicznych działań. W rezultacie tych podziałów i wyłonienia się „nowoczesnych religii” powstała, jak to określił George Gallup, który dokładnie zbadał to zjawisko, „etyczna przepaść” pomiędzy „tym, co sądzimy o sobie, a kim faktycznie jesteśmy”, czyli przepaść pomiędzy deklarowaną wiarą a praktyką moralną. Drogi tych dwu nurtów religijnych coraz bardziej się rozchodzą. Widać natomiast sojusze różnych religii w ramach tego samego nurtu. „W dzisiejszych czasach nie budzi zdziwienia widok ortodoksyjnego rabina, księdza katolickiego i czarnoskórego kaznodziei – baptysty siedzących z ewangelikami przy wspólnym stole podczas konferencji poświęconej religii. (...) Te międzywyznaniowe sojusze tworzą w efekcie dziwaczne kombinacje. Ortodoksyjni żydzi odkrywają, że bliżej im do protestanckich fundamentalistów i tradycyjnych katolików w kwestii opłat za szkołę,

²⁹ A. De Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2005, s. 265.

³⁰ G. Himmelfarb, dz. cyt., s. 115.

³¹ Tamże, s. 116-118.

małżeństw homoseksualistów czy edukacji w szkołach, niż do braci z odłamu reformowanych żydów, a nawet konserwatystów żydowskich. (...) Pomimo tradycyjnego uprzedzenia ewangelików do katolików liderzy obu ugrupowań podpisali manifest »Ewangelicy i katolicy razem«, podkreślając tym samym wspólną misję³².

Komu potrzebna jest tradycyjna wiara?

Czy „duchowość” i progresizm religijny wyprą tradycyjną wiarę, spychając ją wyłącznie w sferę prywatną? Czy zastąpią to, co Le Bon nazywał „wierzeniami stałymi i niezmiennymi”³³, które są podstawą każdej cywilizacji? Zaznaczył on jednocześnie, że z wielkim trudem „przychodzi wykorzenienie pewnej idei z duszy tłumu, gdy raz obrała sobie w niej siedzibę”³⁴. Może się to dokonać pod warunkiem, że idee te straciły władzę nad „duszą tłumu”³⁵. A najlepiej tego dokonać poddając ideę dyskusji³⁶. I to właśnie widzimy w odniesieniu głównie do chrześcijaństwa, gdyż to ono jest podstawą zachodniej cywilizacji i ono obrało sobie „siedzibę w duszy tłumu”. Na przykładzie Stanów Zjednoczonych widać jednak, że długoletnie wysiłki liberałów i lewicy, by zdyskredytować tradycyjną religię i jej wyznawców nie przynoszą rezultatów³⁷. Liberalna w większości prasa określała wierzących jako ludzi „biednych, niewykształconych”, którymi „łatwo manipulować”. A wydarzenia religijne „jakby to były błazeństwa prymitywnych ludów”³⁸. Mimo protestów czytelników sytuacja zmieniła się dopiero od czasu słynnego zjazdu członków ruchu „Dotrzymujących Obietnicy”, zorganizowanego w Waszyngtonie w 1997 roku, kiedy to pół miliona ludzi spędziło dzień na wspólnej modlitwie i pokucie, a na koniec złożyli przyrzeczenie, że będą przestrzegać chrześcijańskich zasad i praktyk, a także złożyli śluby małżeńskiej wierności i odpowiedzialności za rodzinę. „Po raz pierwszy dziennikarze zobaczyli, że w tego typu wydarzeniach biorą udział nie tylko ubogie i nieoświecone duszyczki, za jakie do tej pory uważali głęboko wierzących. Również badania pokazują, że większość ludzi z ruchu »Dotrzymujących Obietnicy« należy do klasy średniej, a wielu z nich to wykształceni, dobrze opłacani profesjonalści”³⁹. Podobnie stało się w Polsce. Po odmowie przyznania „Telewizji Trwam” miejsca na multipleksie, ulicami Polski przeszły setki tysięcy ludzi, większość w obronie chrześcijańskich wartości, nie tylko wolności słowa. Wśród nich byli ludzie dobrze wykształceni, dobrze sytuowani i wielu młodych, także z wielkich miast. Media, nawet te najbardziej wrogie Kościołowi, a szczególnie ojcu Tadeuszowi Rydzykowi, musiały zmienić retorykę. Nie wyśmiewały już uczestników marszy, nie nazywały ich „moherowymi beretami”, bo ci, nawet wyglądem ich nie przypominali. Charakterystycz-

³² Tamże, s. 118-119.

³³ Zob. G. Le Bon, dz. cyt., s. 68-70.

³⁴ Tamże, s. 68.

³⁵ Dzisiejsze społeczeństwa w ujęciu Le Bona należy traktować jako „psychologiczny tłum”.

³⁶ G. Le Bon, dz. cyt., s. 36.

³⁷ Zob. G. Himmelfarb, dz. cyt., s. 120.

³⁸ Tamże, s. 120.

³⁹ Tamże, s. 120.

ne były jednak różnice w szacowanej liczbie uczestników; te przywoływane przez liberalno-lewicowe media były dużo mniejsze. Na przykład „Gazeta Wyborcza”, „Dziennik Polska The Times”, „Tok FM”, za „Polską Agencją Prasową”, podawały liczbę uczestników marszu w obronie „Telewizji Trwam”, który odbył się w Warszawie 21 kwietnia 2012 roku na 20 tysięcy. Z drugiej strony, uczestnik marszu i redaktor naczelny tygodnika „wSieci”, Jacek Karnowski, na portalu wpolityce.pl, podobnie jak „Radio Maryja” i „Telewizja Trwam”, oceniał liczbę uczestników na 120 tysięcy osób. Z kolei na portalu „Gazety Polskiej” niezaleźna.pl można było zobaczyć liczbę 70 tysięcy uczestników. „TVP INFO” oceniało ją na 30 tysięcy, zaś „TVN24” na ponad 50 tysięcy. Okazało się, że katolickie radio i telewizja potrzebne są nie tylko „moherowym beretom”, nie tylko tym, którym się nie udało w nowej postkomunistycznej rzeczywistości.

Gertrude Himmelfarb stwierdziła, że „dwa i pół wieku po słynnych słowach Diderota: »Ludzie dopiero wtedy będą wolni, kiedy udusi się ostatniego króla wnątrznosciami ostatniego z księży«, religia żyje i ma się całkiem nieźle, nie tylko na fundamentalistycznym Bliskim Wschodzie, ale również w większości krajów zachodnich”⁴⁰. Dziś społeczeństwa zachodnie nie dzielą się na klasy, na bogatych i biednych, wykształconych i prostych, tylko według stosunku do wiary i moralności i te podziały idą w poprzek klas. Więcej wspólnego mają ze sobą profesor i robotnik, z których obydwoj są wierzący, niż dwaj profesorowie, z których jeden jest wierzący, a drugi niewierzący. Jest to podział kulturowy, którego najczulszym katalizatorem jest stosunek, nawet nie tyle do wiary, co do moralności, która implikuje resztę zachowań i upodobań⁴¹. Jest bowiem sporo ludzi, którzy nie wierzą w Boga, ale mają chrześcijańską tożsamość kulturową i chrześcijański system moralny. Nie będąc wierzącymi bronią wiary i systemu moralnego, gdyż w ich destrukcji dostrzegają zagrożenie dla demokratycznego porządku i cywilizacji. W Polsce do takich ludzi należy chociażby filozof prof. Bogusław Wolniewicz czy socjolog prof. Andrzej Zybertowicz, na świecie zaś Oriana Fallaci, która nazwała siebie „ateistką-chrześcijką” i stwierdziła, że musi bronić chrześcijaństwa, gdyż bez religii „większość ludzi nie potrafi się obejść. Tak, że nawet jeśli lecą na Księżyc albo na Marsa, nadal praktykują”⁴². Rozumieją oni bowiem to, o czym pisał Le Bon: „Narody instynktownie wyczuwały ten wielki pożytek, jaki płynie z posiadania powszechnych wierzeń, rozumiejąc zbyt dobrze, że z zanikiem tychże nadchodzi dla nich samych czas upadku. Dzięki fanatycznemu kultowi Rzymu podbili Rzymianie cały świat, a kiedy upadła ta wiara, Rzym musiał upaść. Barbarzyńcy, którzy zniszczyli cywilizację rzymską, wtedy dopiero osiągnęli pewien stopień spójności i uwolnili się od panującej anarchii, kiedy połączyły ich wspólne wierzenia”⁴³. Le Bon powiedział również, że: „wierzenia trwałe i powszechne są prawdziwą ostoją cywilizacji. Nadają one kierunek ideom i jedynie one są w stanie tchnąć w tłumy wiarę i poczucie obowiązku. (...) Tłum potrzebuje religii”⁴⁴.

⁴⁰ Tamże, s. 130.

⁴¹ Tamże, 115-119.

⁴² O. Fallaci, *Wywiad z sama sobą*, Warszawa 2005, s. 106.

⁴³ G. Le Bon, dz. cyt., s. 69-70.

⁴⁴ Tamże, s. 69, 39.

Antyreligia religią nowej lewicy

Dzisiejsi liberalowie i zwolennicy sekularyzacji zdają sobie sprawę z faktu, że współcześni ludzie również potrzebują wiary. Dlatego walkę z Kościołem, szczególnie katolickim, tę antyreligię, traktują jako odmianę religii⁴⁵. Bo tylko tak mogą opanować duszę tłumu. Jak stwierdził Le Bon: „Poglądy bowiem, czy tyczyć się będą w kwestiach politycznych, społecznych, czy religijnych, wtedy dopiero zostaną przyjęte przez tłum, kiedy przybiorą formę religii, dzięki której nie będą mogły podlegać dyskusji. Nawet ateizm, gdyby stał się własnością tłumu, byłby fanatycznie nietolerancyjny jak religia, a w swej formie zewnętrznej wkrótce stałby się kultem”⁴⁶. Widzimy to w wykonaniu trzeciej generacji lewicy. Dla słoweńskiego filozofa, Slavoj Žižka, „tak, jak Chrystus jest Marksem lewicy, tak wcieleniem Lenina jest apostoł narodów”⁴⁷. Młoda radykalna lewica sięga po język tradycji religijnej. „Współczesna lewica – zdaniem Kingi Dunin, publicystki »Gazety Wyborczej« – znajduje się w takiej samej sytuacji, w jakiej przed dwoma tysiącami lat działał św. Paweł. Sieje zgorszenie. Dla apostoła nie było Greka i Żyda, dla lewicy nie ma płci, orientacji seksualnej, religii, narodowości. Celem jest stworzenie takich warunków, w których możliwe jest całkowite zerwanie z dotychczasowym światem i stworzenie własnej prawdy. Bo prawdę się stwarza. Św. Paweł jako polityk i agitator jest dla lewicy patronem przedefiniowanej polityczności. Nie jest już ona »sztuką osiągania tego, co możliwe w ramach istniejących warunków, (...) lecz odkrywaniem nowych możliwości i tworzenia warunków dla ich powstania«”⁴⁸. Znamionym jest fakt, że przywódca młodej polskiej lewicy, Sławomir Sierakowski, redaktor naczelny „Krytyki Politycznej” ogłasza na łamach „Tygodnika Powszechnego”, pisma nazywającego siebie katolickim, będącego jednocześnie „okrętem flagowym Kościoła otwartego” „BUDUJEMY KRÓLESTWO BOŻE NA ZIEMI”⁴⁹ (pisownia oryginalna) – Redakcja „Tygodnika” wzmacnia tę zapowiedź tytułem w formie cytatu z rozmówcy, o takiej samej treści. Pokazuje to, nie tylko zbliżenie pojęć, ale i środowisk. „Wydaje mi się zresztą, – mówi Sierakowski – że chrześcijaństwo, czy w ogóle religia stają się coraz ważniejsze dla nas, a z pewnością dla mnie”⁵⁰. Na wtrącenie dziennikarza, że „nie ze względu na Boga, tylko na przekonanie, że może to być wehikuł przydatny do lewicowej przemiany”⁵¹, Sierakowski odpowiada: „Raczej dlatego, że lewica jest nieodrodnym dzieckiem chrześcijaństwa”⁵². To stwierdzenie

⁴⁵ Zob. A. Pawełczyńska, *Głowy hydry*, Warszawa 2004, s. 192-202; A. Bazak, *Trzy wcielenia lewicowego intelektualisty*, „Teologia Polityczna” 2006-2007 nr 4, s. 362; H.O. Seitschek, *Mesjanizm polityczny i religia polityczna – niemieckie interpretacje uniwersalnego zjawiska*, „Teologia Polityczna” 2006-2007 nr 4, s. 96-107.

⁴⁶ G. Le Bon, dz. cyt., s. 39.

⁴⁷ Za A. Bazak, dz. cyt., s. 362.

⁴⁸ Tamże, s. 362.

⁴⁹ *Budujemy Królestwo Boże Na Ziemi*, S. Sierakowski w rozmowie z Michałem Olszewskim, „Tygodnik Powszechny”, 27.05.2012, s. 12.

⁵⁰ Tamże, s. 13.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

nie mieści się w koncepcji tak zwanego mesjanizmu politycznego, w szczególności jako elementu strukturalnego religii politycznej w odniesieniu do totalitaryzmu. Główni twórcy tej koncepcji, Eric Voegelin i Raymond Aron, dostrzegają w religiach politycznych „uzurpowanie sobie osądu, co jest prawdą, oraz co do funkcjonującego w nich pojęcia prawdy. Nowe pojęcie prawdy ma swoisty charakter: prawdziwe jest to, co służy systemowi, nieprawdziwe zaś to, co mu się sprzeciwia. (...) Kryteria prawdy zostają całkowicie podporządkowane propagandzie ideologicznej, przy czym cel religii politycznych przyjmuje często postać utopii. Miejsce prawdy zajmuje nowy mit”⁵³. Trzeba jednak dostrzec i podkreślić różnice pomiędzy religią a religią polityczną⁵⁴. Podczas, gdy pierwsza ma przede wszystkim odniesienie transcendentne, druga posiada jedynie strukturę i energię tego, co religijne: przekonanie o misyjności i posłannictwie ideologicznym, element zbawczy w kategorii wyzwolenia od ograniczeń, wolności od, wiara w ideologię jak w doktrynę, np. w przypadku neoliberalizmu zanegowanie istnienia prawdy absolutnej zostało podniesione do rangi absolutnej, dążenie do monizmu, tak zwany profetyzm naukowy, ideolog jako „mesjasz” i obowiązujący przy tym kult „wodza – mesjasza”. W odróżnieniu od prawdziwej religii, cel i treść religii politycznej są czysto ziemskie. Za religie polityczne uznawany został w XX wieku: faszyzm, nacjonalizm, komunizm⁵⁵. Dziś filozofowie zadają sobie pytanie, czy mesjanizm polityczny dotyczy współczesnej demokracji liberalnej. I odpowiadają, że „w zasadzie należy temu zaprzeczyć”, jednak „dzisiejsza demokracja do pewnego stopnia wykazuje tendencje do tego, by istniejący zły stan zmienić w lepszy za pomocą narzędzi politycznych”⁵⁶. Silne, stare demokracje z utrwalonymi procedurami powinny się obronić, mniej pewna jest sytuacja kraju, w którym tradycje demokratyczne nie są zbyt silne. Również w czasach kryzysów istnieje takie zagrożenie, gdyż wtedy szczególnie ludzie szukają nadziei. „Człowiek jest *homo religiosus*. Jego istotę w dużym stopniu kształtuje dążenie do tego, co absolutne, do transcendencji. To religijne dążenie wymaga koniecznie zaspokojenia, czy to dzięki tradycyjnym religiom, powstałym w biegu historii, czy też dzięki świeckiej ideologii religii politycznej, przez co dochodzi do przemocy i unicestwienia. Człowiek, stale targany niepokojem, poszukuje szczęścia i zbawienia, prawdziwe zbawienia leży jedynie w Bogu, nie może go zapewnić żaden ziemski ruch – *inquietum est cor nostrum, donec requiescat in te* (i niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie, Św. Augustyn, »Wyznania«, Księga I)”⁵⁷. To naturalne pragnienie człowieka czasem prowadzi go na manowce, kiedy jest ono wykorzystywane w celach politycznych, tworząc religijną ułudę. „(...) mesjanizm polityczny znacznie zamazuje trzeźwy i rzeczowy osąd rzeczywistości politycznej i utrudnia, a nawet prawie całkowicie uniemożliwia pragmatyczne po-

⁵³ H.O. Seitschek, *Misja narodów*, w: *Mesjanizm polityczny i religia polityczna – niemieckie interpretacje uniwersalnego zjawiska*, „Teologia Polityczna” 2006-2007 nr 4, s. 98-99.

⁵⁴ Tamże, s. 100-101.

⁵⁵ Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2012, s. 317-374.

⁵⁶ H.O. Seitschek, dz. cyt., s. 105.

⁵⁷ Tamże, s. 104.

”

Trzeba jednak dostrzec i podkreślić różnice pomiędzy religią a religią polityczną. Podczas, gdy pierwsza ma przede wszystkim odniesienie transcendentne, druga posiada jedynie strukturę i energię tego, co religijne: przekonanie o misyjności i posłannictwie ideologicznym, element zbawczy w kategorii wyzwolenia od ograniczeń, wolności od, wiara w ideologię jak w doktrynę, np. w przypadku neoliberalizmu zanegowanie istnienia prawdy absolutnej zostało podniesione do rangi absolutnej, dążenie do monizmu, tak zwany profetyzm naukowy, ideolog jako „mesjasz” i obowiązujący przy tym kult „wodza – mesjasza”.

dejscie do niej. Mesjanizm polityczny do dzisiaj pozostaje więc stałą pokusą demokracji liberalnej, która może ciążyć ku temu, co totalne – bowiem »ideologie zła są głęboko zakorzenione w dziejach europejskiej myśli filozoficznej«⁵⁸. Zbyt często bowiem „filozofia władzy” staje się „filozofią elity”⁵⁹. Określenia te należy traktować w szerszym kontekście: nauki, dziedzin artystycznych, a także mediów. W świecie liberalnej demokracji ten mariaż jest widoczny⁶⁰. Ludzie liberalnej lewicy różnych profesji, utworzyli wpływowe i opiniotwórcze środowisko, które zdominowało życie publiczne i opinię publiczną po 1989 roku, nazwane przez Waldemara Łysiaka „Salonem”⁶¹. Wysokonakładowa „Gazeta Wyborcza” była ich medialną tubą. Dla dziennikarzy „Gazety”, jak i dużej części społeczeństwa, długo oczywistym było, że redaktor naczelny „Gazety” jest jednocześnie posłem na Sejm, a więc de facto politykiem i to związanym z konkretnym środowiskiem politycznym, właśnie liberalną lewicą, zwaną również lewicą laicką, i z konkretną partią, UD, a następnie UW. Do 1991 roku Michnik był posłem na Sejm PRL i RP (tzw. Sejm kontraktowy), w 1990 r. podpisał deklarację programową Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna (ROAD). Ewa Milewicz w rozmowie na temat „michnikowszczyzny” przyznała, choć nie wprost, że

⁵⁸ Tamże, s. 107.

⁵⁹ H. Arendt, dz. cyt., s. 214.

⁶⁰ O związkach współczesnych elit intelektualnych, kulturalnych i biznesowych, ogólnie rzecz ujmując z globalną władzą, pisał Zygmunt Bauman, zob. *Wspólnota*, Kraków 2008, s. 74-102.

⁶¹ W. Łysiak, *Salon. Rzeczpospolita kłamców*, Warszawa 2004, s. 137.

„Gazeta Wyborcza” stawiała sobie nie tyle cele informacyjne, co polityczne: „Wracając do zadanego pytania o linię »Gazety«. Ona uformowała się w 1989 roku, kiedy bardzo wiele osób rozumowało tak samo, jak »Gazeta«. Czyli, że sukces 1989 roku to cud i coś bardzo kruche. Później nastąpiły reformy Balcerowicza, który może był w swoim ekonomicznym liberalizmie zbyt radykalny. Wolałabym pracować w gazecie, która ma nastawienie bardziej socjaldemokratyczne. Ale w pierwszej połowie lat 90. wszystko w »Gazecie« było podporządkowane temu, żeby się politycznie nic złego nie wydarzyło i żeby się udało Balcerowiczowi. A jeszcze później chodziło o to, żebyśmy weszli do NATO, żebyśmy weszli do Unii Europejskiej. Temu było podporządkowane nawet opóźnienie ujawnienia afery Rywina, choć wielu ludzi niechętnych »Gazecie« nigdy w tę prawdę nie uwierzy”⁶².

Do kogo należy przyszłość? – Wnioski

Prasa podzieliła się tak, jak społeczeństwo i stała się stroną polityczno-ideologicznego konfliktu. To dużo więcej, niż dziennikarstwo zaangażowane. Dziennikarstwo zaangażowane mieści się w etyce zawodu, pod warunkiem jednakże, że dąży do prawdy i posługuje się prawdą, a także retoryką dziennikarską, nie propagandową. Wielu dziennikarzy zmieniło jednak etos bezstronnego informatora czy komentatora na rolę ideowego propagandysty. Podział mediów jest na tyle klarowny, że nikt nie ma wątpliwości, że „Gazeta Wyborcza”, „Krytyka Polityczna”, „Polityka”, „Newsweek” są niezmiennie od początku lewicowe lub liberalno-lewicowe, zaś „Nasz Dziennik”, „Gazeta Polska”, „wSieci”, „Do rzeczy” konserwatywne. Przy czym, konserwatyzm ma tu odniesienie do świata wartości, prawdy, wiary. W tym znaczeniu liberalizm jest jego zaprzeczeniem. Pozostałe tytuły mają ideologicznie zmienne losy, w zależności od czasów i zmieniających się właścicieli i redaktorów naczelnych. Na łamach lewicowych i liberalno-lewicowych pism gęsto jest od artykułów i wywiadów z ideologami lewicy oraz lewicowego liberalizmu, którzy próbują udowodnić, że Boga nie ma, prawda nie istnieje, a pleć jest uwarunkowana kulturowo. W pismach konserwatywnych na odwrót. Na naszych oczach ścierają się dwa nurty w społeczeństwie, dwa „psychologiczne tłumy”: konserwatywny i liberalny. Trwa „wojna kulturowa”⁶³.

Kto tę wojnę wygra? Czy liberalna lewica zdoła przejąć władzę nad „duszą tłumy”? Czy zmiany dokonane na tym etapie w „duszy tłumy” są na tyle głębokie, by okazały się trwałe, czy to tylko chwilowe targania, które wywołują przewroty, ale krótkotrwałe, bo stara „dusza” da wkrótce o sobie znać. Le Bon twierdził, że „każde powszechne wierzenie (...) tak długo będzie żywotne, jak długo nie zostanie poddane eg-

⁶² Czy Polska bez Adama Michnika byłaby lepsza, z E. Milewicz, R. Ziemkiewiczem, P. Zarębą, J. Żakowskim rozmawia C. Michalski, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/198595,czy-polska-bez-adama-michnika-bylaby-lepsza.html>, (dostęp 20.12.2013 r.).

⁶³ Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2008, s. 307-466; G. Weigel, *Europe's Two Culture Wars*, Commentary, 1.05.2006, <http://www.discovery.org/a/3460>; (dostęp 23.09.2013); A. Bryk, *Introduction: Culture War, Modernity and Liberal Monism*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2013 nr 1, s. 7-51; J.D. Hunter, *Culture Wars: The Struggle to Define America*, New York 1991.

zaminowi”⁶⁴. Z chwilą, gdy to się stanie, jest to moment, w którym „wierzenie zaczyna się chylić ku upadkowi”, a proces upadku trwa tak długo, aż nie pojawią się nowe trwałe wierzenia, które zdominują „duszę tłumu”⁶⁵. Dziś chrześcijaństwo zostało podane egzaminowi. Czy wyjdzie z tego obronną ręką, podobnie jak wyszło z kryzysu czasów Oświecenia, kiedy to „zburzono wiele kościołów, wygnano lub ścięto wielu księży; zdawało się wtedy, że przez te powszechne prześladowania Kościół katolicki upadnie, a miejsce kultu religijnego zajmie kult rozumu. Po upływie jednak kilku lat na powszechne żądanie musiano odbudować kościoły i z powrotem wprowadzić religię katolicką”⁶⁶. Współczesna liberalna lewica najwidoczniej odrobiła lekcję historii z czasów Rewolucji Francuskiej. Nie ucieka się do gwałtownej rewolucji i gilotyny, wiedząc, że „te nieuchwytnie moce, które rządzą duszą tłumu, drwią z wszelkiej rewolucji, a tylko powolna działalność czasu potrafi zdruzgotać ich potęgę”⁶⁷. Lepi więc „duszę tłumu” metodycznie, kompleksowo, „śpiesząc się powoli” i utrwalając wprowadzone zmiany. Czy robi to na tyle głęboko i skutecznie, że zmiany te okażą się trwałe? Idee to „niewolnice czasu”, jak powiedział Le Bon. Jeśli tak się stanie, będzie to oznaczać koniec cywilizacji zachodniej. Jaki rodzaj barbarii otrzymamy w zamian?

Jakie nowe trwałe wierzenia mogłyby zastąpić tradycyjne religie? Nie znamy odpowiedzi. Liberalna lewica proponuje płynność, która ze swej definicji i natury nie może być „trwałym wierzeniem”, bo *nomen omen* jest płynna, nie trwała. Dlatego na dłuższy dystans nie może porwać. Ma bowiem moc niszczenia, ale nie ma mocy tworzenia. Jest, jak to określili w encyklikach *Veritatis Splendor* i *Evangelium Vitae* papież Jan Paweł II, „cywilizacją śmierci”. Moc wspólnoty, która nie jest oparta na stałym wierzeniu, rozpada się na luźne zbiorowisko jednostek, pojedynczo choćby silnych, ale wzajemnie skłóconych sprzecznością indywidualnych dążeń, potrzebujących silnego przywódcy, rządu, który by tym zbiorowiskiem pokierował. Same media ze swym propagandowym arsenałem i wyrafinowanymi nawet socjotechnikami, tego zadania nie udźwigną. Jednak dowolna władza, nie mając wsparcia trwałego, wspólnego dla większości społeczeństwa, systemu moralnego, by móc skutecznie takim zbiorowiskiem indywidualności pokierować, musi wykorzystać siłę fizyczną i przemoc. Tylko, że ta, choćby była największa, działa krótko, o czym przekonała nas historia, i musiała następnie ustąpić wierze, bo bez niej jak dotąd ludzkość nie potrafi się obejść. ■

BIBLIOGRAFIA:

Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2012.

Bauman Z., *Wspólnota*, Kraków 2008.

Bazak A., *Trzy wcielenia lewicowego intelektualisty*, „Teologia Polityczna” 2006-2007 nr 4, s. 356-362.

⁶⁴ Zob. G. Le Bon, dz. cyt., s. 68-69.

⁶⁵ Tamże, s. 69.

⁶⁶ Tamże, s. 43.

⁶⁷ G. Le Bon, dz. cyt., s. 43.

- Bryk A., *Introduction: Culture War, Modernity and Liberal Monism*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2013 nr 1, s. 7-51.
- Budujemy Królestwo Boże Na Ziemi*, Sierakowski S. w rozmowie z Michałem Olszewskim, „Tygodnik Powszechny”, 27.05.2012, s. 12-13.
- Czy Polska bez Adama Michnika byłaby lepsza*, W. Mazowiecki, E. Milewicz, R. Ziemkiewicz, P. Zaręba, J. Żakowski w rozmowie z C. Michalskim, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/198595,czy-polska-bez-adama-michnika-bylaby-lepsza.html>.
- Dawkins R., w rozmowie Marcina Fabjańskiego, *Bóg czyli wielkie zło*, „Przekrój”, 14.06.2007, s. 36-39.
- De Mattei R., *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009.
- De Tocqueville A., *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2005.
- Fallaci O., *Wywiad z samą sobą*, Warszawa 2005.
- Frydrykiewicz F., *Kościół stanie się meczetem*, <http://www.rp.pl/artykul/978105.html>.
- Graczyk R., *Kościół tak otwarty, że aż zamknięty*, „wSieci”, 10-16.06.2013, s. 56-58.
- Himmelfarb G., *Jeden naród dwie kultury*, Warszawa 2007.
- Hunter J. D., *Culture Wars: The Struggle to Define America*, New York 1991.
- Huntington S., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2008.
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.
- Kołakowski L., *Krótką rozprawa o teokracji*, „Gazeta Wyborcza”, 24.08.1991, s. 12.
- Le Bon G., *Psychologia tłumu*, Kęty 2009.
- Lipski J.J., *Pisma Polityczne*, Warszawa 2011.
- Łysiak W., *Salon. Rzeczpospolita kłamców*, Warszawa 2004.
- Makowski J., *Bogu co cesarskie*, „Newsweek”, 17.06.2007, s. 19-21.
- Michnik A., *Czy Piłat był liberalnym demokratą?*, „Gazeta Wyborcza”, 23.12.2006, s. 10-12.
- Michnik A., *Dlaczego kochamy „Tygodnik Powszechny”*, „Gazeta Wyborcza”, 24-25.03.1990, s. 2.
- Michnik A., *Kościół - prawica - monolog*, „Gazeta Wyborcza”, 27-28.03.1993, s. 12-15.
- Michnik A., *Kościół, lewica i dialog*, Warszawa 1998.
- Michnik A., *O zbawczej i groźnej sile konserwatyzmu*, „Gazeta Wyborcza”, 4.11.1993, s. 9.
- Michnik A., *Rozmowa z integrystą*, „Gazeta Wyborcza”, 7-8.11.1992, s. 8-9.
- Mikołajko Z., *Demokracja śmierci*, „Gazeta Wyborcza”, 8.04.1995, s. 14-15.
- Mikołajko Z., *Pokusa pasterskiej czujności*, „Gazeta Wyborcza”, 11.10.1993, s. 12-13.
- Miłosz Cz., *Państwo wyznaniowe? Rozważania o teokracji, państwie wyznaniowym i prawie naturalnym*, „Gazeta Wyborcza”, 11.05.1991, s. 8-9.

- Nowak J. R., *Walka z Kościołem i Narodem w mediach*, Szczecinek 1999.
- Ost D., *Kłeska Solidarności*, Warszawa 2007.
- Pacewicz P., *Moja podróż z Papieżem*, „Gazeta Wyborcza”, 12.06.1997, s. 15-17.
- Pawelczyńska A., *Głowy hydry*, Warszawa 2004.
- Seitschek H. O., *Mesjanizm polityczny i religia polityczna – niemieckie interpretacje uniwersalnego zjawiska*, „Teologia Polityczna” 2006-2007 nr 4, s. 96-107.
- Sikora P., *Boga nie da się obrazić*, „Tygodnik Powszechny”, 1.04.2012, s. 18.
- Sosnowski J., *Wizyta w obcym kraju*, „Gazeta Wyborcza”, 30.03.1993, s. 15.
- Sosnowski J., *Poważne pytania, smutne odpowiedzi*, „Gazeta Wyborcza”, 13.10.1992, s. 16.
- Żukowski T., *Raport o czasie wyjątkowym*, „Teologia Polityczna” 2005-2006 nr 3, s. 12-24.

O AUTORCE:

mgr Barbara Stanisławczyk ukończyła Politechnikę Warszawską i Podyplomowe Studium Dziennikarskie na UW. Stypendystka Agencji Reutera w Londynie. Autorka książek, m.in.: „Matka Hłaski”, „Pajęczyna. Syndrom Bezpieki”, „Czterdzieści twardej” (za tę książkę Polskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przyznało jej Jubileuszowy Medal i legitymację Honorowego Członka Stowarzyszenia), „Miłosne gry Marka Hłaski”, „Ostatni krzyk”. Członek Zarządu SPP. Była redaktor naczelna miesięczników „Pani” i „Sukces”. Obecnie współpracuje z tygodnikiem „w Sieci”. Wykładowca na Wydziale Dziennikarstwa UW i Podyplomowym Studium PR na UW. Doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa UW.